

Urodził się 18. IV. 1892 r. na przedmieściu Lublina. Całe swe życie od lat najmłodszych poświęcił walce o sprawiedliwość społeczną, walce o socjalizm.

Jako członek PPS-lewicy prześladowany jest przez carskich zaborców, niemieckich i austriackich okupantów.

Po powstaniu Komunistycznej Partii Polski staje w Jej szeregach jako aktywny członek. Partia powierza Mu coraz bardziej odpowiedzialne odcinki pracy. Poszukiwany przez policję sanacyjną emigruje z kraju, jednak wraca by dalej walczyć. W 1933 r. zostaje aresztowany i skazany na długoletnie więzienie. Po zajęciu Polski przez okupanta hitlerowskiego w roku 1939 przedostaje się na ziemię wyzwolone przez Armię Radziecką i rozpoczyna pracę w Białymstoku, gdzie zastaje Go napaść hitlerowska na ZSRR. Próba wy-



ORGAN KU PZPR, ZU ZMP, KU ZSP, ZOZ AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ

Rok III, Nr 9 (37)

16 marca 1956 r.

Cena 50 gr.

Tow. Bolesław Bierut

wybitny działacz światowego ruchu robotniczego

wielki syn
narodu polskiego
nie żyje

cofania się na wschód nie udaje się. Pozostaje w okupowanym Mińsku i nawiązuje kontakt z radzieckimi partyzantami.

Wiosną w 1943 r. Polska Partia Robotnicza wysłała do Mińska Janka Krasickiego, aby dopomógł Tow. Bierutowi w przedostaniu się do kraju. Bolesław Bierut — TOMASZ — wszedł w skład KC PPR i jako członek Sekretariatu rozwijał szeroką działalność w celu zorganizowania antyhitlerowskiego, narodowego frontu walki pod przewodnictwem klasy robotniczej, pod wodzą PPR. Jako „obywatel Janowski” kieruje z ramienia KC PPR organizowaniem Krajowej Rady Narodowej i 31 grudnia zostaje wybrany pierwszym Jej przewodniczącym.

„Lata Polski Ludowej splatają się nierozdzielnie z pracą Towarzystwa Bieruta — Przewodniczącego Rady Ministrów — Przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego — I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Towarzysz Bolesław Bierut zapisał się w pamięci narodu jako niezłomny bojownik o umocnienie władzy ludowej, o granice Polski na Odrze i Nysie, o zjednoczenie ruchu robotniczego na gruncie marksizmu-leninizmu, o odbudowę kraju, rozwój gospodarczy i kulturalny naszej Ojczyzny, o umocnienie pozycji Polski w świecie, o socjalizm”.

Towarzysz Bolesław Bierut — nie żyje, zmarł 12 marca 1956 r. po ciężkiej chorobie.

Klasa robotnicza, cały naród utracił człowieka czynu wcielającego w życie wskazania partii będące żywymi interesami ludu pracującego.

Jego imię wpiszemy na zawsze w pamięci do grona tych — którzy swe życie oddali dla sprawy ludu, partii i ojczyzny.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Dnia 12 marca 1956 roku

O godz. 23.30 czasu moskiewskiego zmarł w Moskwie Towarzysz Bolesław Bierut — I Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.” — brzmią słowa spikera.

Wiesz ta jak grom spadła na całe społeczeństwo, na wszystkich ludzi pracy.

To niemożliwe, by zabrakło nam nagle człowieka, którego imię łączy się nierozdzielnie z polskim proletariatem, z jego walką o wolność społeczną. Niemożliwe, by zabrakło nam Przyjaciela Ludu, który swoim życiem i postawą zasłużył na najwyższy szacunek i głęboką pamięć w naszych sercach.

Był rok 1952, lipiec.

W Warszawie odbywał się wielki Zlot Młodzieży. Wtedy nastąpiło to, o czym dawno marzyłem, chwila na którą tak bardzo czekałem. Zostałem wybrany w poczet delegacji, którą zaprosił do siebie Tow. Bolesław Bierut. Czy potrafimy tam opowiedzieć o swoich osiągnięciach, czy potrafimy opowiedzieć wszystko tak, jak byśmy chcieli?... Nasza trema rozwiła się jednak jak mgła z chwilą, gdy spotkaliśmy się z Tow. Bierutem. Serdeczność i prostota z jaką nas przyjął, bezpośredniość w rozmowie pozwoliła zapomnieć nam o niedawno przeżywanym tremie. Tow. Bierut miał dziwny dar zjednywania i zbliżania do siebie ludzi.

Swoim zainteresowaniem młodzieżą, jej zagadnieniami ośmielił nas do mówienia o tym co nas najbardziej nurtowało, co w takiej chwili chcieliśmy powiedzieć. Potrafił z każdym zamienić kilka słów, zainteresować się jego wynikami w pracy, w nauce, poradzić, zachęcić do dalszej jeszcze bardziej owocnej pracy. Rozmowa z Tow. Bierutem przeminęła jak krótka chwila. Ale to spotkanie na zawsze pozostanie w mojej pamięci. „Partia liczy na was, na młodzież, nie możecie zawieść Jej nadziei”. Te słowa słyszę zawsze, gdy wspomnę to pierwsze spotkanie.

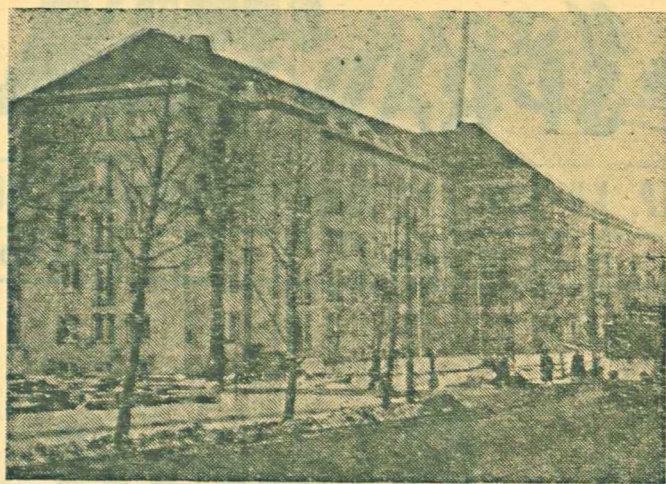
Na spotkaniu u Tow. Bieruta byłem w czasie Fe-

stiwalu Młodzieży w 1955 r. w sierpniu. Tow. Bierut bardzo serdecznie przyjmował młodzież zebraną na Festiwalu, nie tylko polską, ale i zagraniczną. Odwiedził też miasteczko festiwalowe na Rakowcu. Sprawami Festiwalu interesował się bardzo mocno i wiele pomógł jego organizatorom. Odwiedziny Tow. Bieruta na Rakowcu należą do niezapomnianych chwil uczestników Festiwalu. Ostatni raz widziałem Tow. Bieruta w czasie II Zjazdu ZSP, kiedy to przyjął osobiście delegację studentów. Jak bardzo obchodziły Go sprawy studentów świadczy z jakim zainteresowaniem pytał o nasze warunki studiowania, o trudności, o warunki materialne, kulturalne. Starał się jak najbardziej wniknąć w sprawy

młodzieży akademickiej, jak najbardziej pomóc, jak najlepiej poradzić. Poznawszy po mundurach studentów z AGH rozmawiał z nami na tematy naszej uczelni i był bardzo zadowolony, gdy dowiedział się, że już cały Wydział Górniczy i wydziały pokrewne otrzymały mundury. Na tym spotkaniu uświadomiłem sobie jeszcze lepiej jak bardzo Tow. Bierut kocha młodzież i jak bardzo interesuje się jej życiem.

Dlatego dziś nie mogę jeszcze uwierzyć, że śmierć zabrała nam tego, w którego sercu tak wiele zajmowaliśmy miejsca. Pamięć o Nim niech zapadnie głęboko w nasze serca, niech Jego życie i postać będzie dla nas wzorem dalszej pracy.

Grabiec Stanisław



Pomoc stypendialna studentom w NRD

W czasie niedawnego pobytu w NRD odwiedziłem Politechnikę w Dreźnie oraz Wyższą Szkołę Budowy Maszyn w Karl Marx-Stadt.

Spośród wielu ciekawych spostrzeżeń, zwróciła moją uwagę troskliwa opieka państwa nad studentami, wyrażająca się między innymi najlepiej w rozmiarach i organizacji pomocy stypendialnej.

W NRD studiuje obecnie 74.000 młodzieży, w tym okragło 50% dzieci robotników i chłopów.

Procent ten odpowiada obecnemu składowi ludności niemieckiej. 94% ogólnej liczby studentów — to stypendiści.

Z roku na rok wzrastają dotacje państwa na akcje stypendialną.

W roku 1953 wydano na ten cel 120 milionów DM, w roku 1954 — 132 miliony DM, a w roku 1955 już 170 milionów DM.

W roku 1953 w NRD ogólne nakłady roczne na jednego studenta wynosiły 6.200 DM, gdy równocześnie w Niemieckiej Republice Federalnej wydatki wynosiły 1776 DM na jednego studenta.

Prawo do otrzymania stypendium posiadają dzieci robotników, dzieci chłopów ze spółdzielni produkcyjnych, chłopów indywidualnych, dzieci rzemieślników i urzędników, dzieci inteligencji pracującej i twórczej oraz dzieci wdów i emerytów.

Pełne stypendium otrzymują studenci, których rodzice lub małżonek posiada zarobku brutto 1.000 DM.

60% stypendium otrzymują ci, których rodzice posiadają zarobku miesięcznie 1000—1200 DM.

Jeżeli pracują oboje rodzice, wtedy granicę zarobków podnosi się o 300 DM.

Jeżeli student sam pracuje zarobkowo, może otrzymywać stypendium, jeżeli jego zarobki nie przekraczają 180 DM miesięcznie.

Za bardzo dobre postępy w nauce student otrzymuje 80 DM miesięcznie więcej.

Za dobre postępy — 40 DM.

Oprócz tego studenci, którzy mają za sobą — w okresie przed studiami — nie mniej niż 5 lat praktyki przemysłowej, otrzymują dodatkowo 80 DM miesięcznie.

Niezależnie od tych dodatków stypendiści w Berlinie otrzymują jeszcze 15 DM dodatku stołecznego.

Oprócz stypendiów normalnych corocznie przyznawanych jest 400 stypendiów specjalnych w kwocie 275 DM miesięcznie.

Stypendia te noszą nazwy znanych niemieckich naukowców i artystów i są przyznawane studentom odznaczającym się bar-

dzo dużymi zdolnościami i postępami w nauce.

Istnieją również stypendia dla wyjątkowo uzdolnionych i pracowitych studentów: im. Wilhelma Piecka w wysokości 300 DM miesięcznie, i im. Karola Marxa w wysokości 450 DM.

Studenci, którzy nie otrzymują stypendiów mogą uzyskać zasiłki w kwocie 80 DM miesięcznie.

Jeśli dodać, że wszyscy studenci zamieszkani korzystają z domów studenckich, że roztoczona jest nad nimi troskliwa opieka — to nie jest przesadą, gdy o studiach w NRD się mówi, że są to „Studia bez troski”.

Docent Kaczmarek



„CHWILA ODPOCZYNKU” — praca Kol. Zygmunta Urbanka — zdobywcy IV nagrody w Konkursie fotograficznym

O pracy pozjazdowej TPPR

V Krajowy Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej dokonując podsumowania dotychczasowego dorobku Towarzystwa, stwierdził, że sprawa umacniania i pogłębiania przyjaźni i braterstwa polsko-radzieckiego staje się w coraz większym stopniu ogólnonarodowym ruchem, obejmującym najszersze rzesze naszego społeczeństwa. Zadania te przerastają możliwości i zasięg pracy koła TPPR. W związku z tym Zjazd powziął uchwałę o powołaniu w miejsce dotychczasowych kół TPPR — Komisji koordynujących działalność wszystkich organizacji społeczno-politycznych, działających na terenie Uczelni w zakresie krzewienia przyjaźni polsko-radzieckiej. Dnia 20. II. 56 r. dokonano powołania Komisji Koordynacyjnej na naszej Uczelni. Przewodniczącym Komisji wybrano kol. Morawca, człon-

ka KU PZPR. Komisja postawiła przed wszystkimi organizacjami uczelni propozycję realizowania następujących zadań, przed końcem bieżącego roku:

1. Umasowienie organizacji TPPR.

2. Rozwinięcie propagandy mówiącej o życiu ludzi radzieckich przez organizowanie atrakcyjnych imprez jak: wystawy, występy artystyczne, wycieczki oraz odczyty ciekawe w treści i formie. Przygotowuje się obecnie wystawę, odczyt i film na temat atomistyki.

Odczyt na temat życia studentów na uczelniach radzieckich. Jak nam wiadomo ze źródeł miarodajnych, istnieją obecnie możliwości zorganizowania wycieczki do ZSRR. Nowe legitymacje TPPR, jakie jeszcze w tym miesiącu będziemy mogli otrzymać, będą już stałe z jednorocznymi wkładkami. Jednoroczna wkładka wynosić będzie dla studentów, pracowników naukowych i administracyjnych — 1.— zł. A więc w tym roku legitymacja łącznie z wkładką kosztować będzie 3 złote, następne lata już tylko po 1 zł. Miejmy nadzieję, że nowa forma organizacji pracy nad ideą krzewienia przyjaźni między narodami, formą jaką podyktowało życie da o wiele lepsze rezultaty i będziemy mogli dzięki niej wiele się nauczyć i zobaczyć.

Andrzej Trojanowski

Zostań
korespondentem
Naszych Spraw



Związkowcy AGH podsumowują swoje osiągnięcia

W dniu 9 lutego br. odbyło się w auli AGH zebranie aktywów Zakładowej Organizacji Związku Nauczycielstwa Polskiego przy AGH, poświęcone omówieniu dotychczasowej działalności ZOZ-u oraz ustaleniu planu pracy na rok 1956. Referat sprawozdawczy wygłosił wiceprzewodnik Rady Miejskowej tow. mgr inż. St. Koperski. Organizacja związkowa AGH może pochwalić się poważnymi osiągnięciami w wielu dziedzinach pracy społecznej. Pokażna liczba działających komisji ZOZ-u objęła swą działalnością cały szereg spraw socjalno-bytowych, kulturalno-oświatowych, sprawy nauki i dydaktyki.

Uruchomiono reprezentacyjny Klub Związkowca AGH, który nieraz gościł w swych murach wycieczki naukowców zagranicznych, oddano do użytku gabinet dentystyczny, rozwinięto akcje

kolonii letnich dla dzieci pracowników AGH i bratnich uczelni. Pełną parą „ruszyła” stolówka pracownicza, dotychczasowa „pięta Achillesowa” Rady Miejskowej. Trudna i skomplikowana sprawa zapewnienia pracownikom Uczelni odpowiednich mieszkań w Krakowie, zatławiona będzie częściowo już w najbliższej przyszłości dzięki projektowanej budowie bloku mieszkalnego i szeregu nadbudówek w centrum miasta.

Komisja Wczasowa zorganizowała w lecie roku ubiegłego siódem wczasów w ośrodkach wczasowych ZOZ-u nad morzem i w górach. W maju r. b. planuje się urządzenie kilkudniowej wycieczki do Czechosłowacji.

Komisja Dydaktyczna z powodzeniem prowadzi kursy języków obcych, oraz akcję szkolenia ideologicznego — metodą seminarną.

Komórką ZOZ-u jest Komitet Współpracy Naukowców z Robotnikami relizujący pod kierunkiem prof. W. Goetla w praktyce hasło ścisłej współpracy nauki z przemysłem.

Organizacja związkowa grupująca w swych szeregach przeszło 1100 pracowników Uczelni współuczestniczyła poprzez Komisję Naukową w organizowaniu Sesji Naukowych AGH oraz w ogólnokrajowej dyskusji nad założeniami Planu 5-letniego.

„Naszym głównym zadaniem — powiedział tow. Koperski — jest walka o wzrost jakości kadr zasilaających nasz przemysł, jest coraz to ściślejsze powiązanie pracowników nauki z przemysłem. Szczególną uwagę poświęcimy również sprawie poprawy warunków bytowych naszych pracowników. Będziemy tępić na każdym kroku jakiegokolwiek prze-

jawy — nadużyć, kumoterstwa i uprzywilejowania!”

Po referacie sprawozdawczym głos zabrał tow. mgr inż. Gorczyca, przedstawiając zebranym sprawozdanie z działalności finansowej Związku.

Na zakończenie części oficjalnej tow. Osiadacz, przedstawiciel Zarządu Okręgu, wręczył w imieniu Zarządu Głównego ZNP honorowe dyplomy uznania zasłużonym działaczom Związku: tow. mgr Koperskiemu i tow. mgr Furmańskiemu.

W imieniu Zarządu Okręgu i Komisji Środowiskowej Szkół Wyższych mgr Kalisz wręczył dyplomy uznania czołowym aktywistom ZOZ-u: przewodniczącemu Rady Miejskowej tow. mgr Musiałkowi, prof. Czastce, dr Maślankiewiczowej, inż. Maciejaszowi, kier. Koniecznemu i Ob. Grabowskiemu.

W części artystycznej w pro-



L. Maruta w akcji

gramie satyryczno-muzycznym pod hasłem „Nos w ZOZ” wystąpili artyści teatru i operetki: I. Borowicka, K. Rogowski i Jerzy Fitio oraz „rodzimi” satyrycy: Z. Maślankiewiczowa i L. Maruta. Zebranie zakończył wieczorek taneczny przy dźwiękach Orkiestry Tanecznej AGH.

(lm)

SPÓZNIONY WYKŁAD

W jednym z pierwszych dni stycznia 1953 r. do laboratorium Zakładu Eksploatacji Złóż energetycznym krokiem wszedł młody mężczyzna. Położył ciężką teczkę na wykładanym białymi kafelkami stole i rzuciwszy okiem na zegarek, szybko wyciągnął z te czki próbki węgla, starannie owinięte w papier. Jeden z okrucichów, odtłupanych wczoraj w świeżo odsłoniętym przodku kopalni „Klimontów” rzucił do zlewki i z szklanej butelki o tajemniczym napisie „perhydrol” nalał nieco odczynnika. Ku wielkiemu zdumieniu eksperymentatora nastąpiła silna, niemal wybuchowa reakcja.

Czarny, lśniący kawałek węgla pokrył się gęstym płaszczem piany, rozsypany na drobne kawałeczki i pył, każda drobina gwałtownie zamieniała się w ciężki duszący gaz — dwutlenek węgla. Rozgrzane naczynie parzyło palce. Całe doświadczenie trwało dwie minuty.

Człowiek jeszcze raz spojrzął na zegarek i widząc, że najwyższy czas by w jednej z sal Akademii rozpocząć wykład, skierował się ku wyjściu.

Ostro zadzwonił telefon. — Międzyzmiastowa, z kopalni „Klimontów”.

— Słucham! — Dzień dobry Zdzisku, dziś rano w zabierce z której pobierałeś wczoraj próbkę wybuchł pożar. Węgiel sam...

Studenci długo czekali tego dnia na rozpoczęcie wykładu.

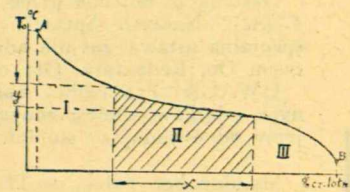
CO MÓWI WYKRES

Osobą, która odebrała wiadomość był Kandydat Nauk Technicznych mgr inż. Zdzisław Maciejasz — adiunkt Katedry Eksploatacji Złóż. Kierownik Katedry, prof. dr inż. Witold Budryk zainteresował go pracami radzieckich uczonych: Orlean-skiej i Wiesiełowskiego, zmierzających do ustalenia stopnia przygotowania węgla do samozapalenia na podstawie tempera tury zapłonu.

W ciszy laboratoriów (I)

PODZIEMNE POŻARY

Otrzymali oni wykres następujący:



Na osi pionowej odcinamy temperaturę zapłonu badanej próbki, zaś na osi poziomej wartość części lotnych (odwrotnie proporcjonalną do zawartości pierwiastka węgla w skale). Punkt A odpowiada swoimi parametrami antracytowi, zaś punkt B węglowi brunatnemu. Linia wykresu (otrzymana na podstawie doświadczeń) wykazuje, że najbardziej skłonny do samozapalenia jest węgiel brunatny, najmniej antracyt. Lecz górnicy pracujący w przodkach wiedzą o tym, że węgiel kamienny leżący pomiędzy antracytem a węglem brunatnym, wykazuje mniejsze lub większe skłonności do zapalenia przy niezmiennej temperaturze zapłonu, w zależności od czasu stykania się z powietrzem.

Według wymienionych powyżej uczonych węgiel leżący w przedziale I-szym wykresu jest nieskłonny do samozapalenia, węgiel z przedziału II-go (zakreskowany) jest średnio zapalny, zaś węgiel z przedziału III łatwo ulega samozapaleniu. Ale właśnie w przedziale zakreskowanym (II) mieszczą się różne odmiany węgla kamiennego wykazujące własności bądź grupy I-szej bądź III-iej. Tyle literatury zagranicznej.

Eksperyment wykonany w ów styczniowy poranek i cała seria doświadczeń przelała się w wykładzie wykazywały niepraktycz-

ność wykresu. Otóż z jednej strony dla dużej ilości gatunków węgla „x” obserwujemy niewielkie różnice temperatur zapłonu „y”, co uniemożliwia określenie stopnia skłonności do samozapalenia.

Ten sam gatunek węgla, na tej samej kopalni ma różną tendencję do utlenienia, czyli tzw. stopień przygotowania.

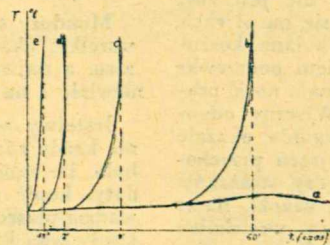
— Jeżeli potrafimy określić stopień przygotowania węgla, będziemy w stanie przeciwdziałać jego samozapaleniu na długo przed spodziewanym wybuchem pożaru — rozumował inżynier Maciejasz.

— Gdzie tkwi klucz?

NIE TYLKO DLA BLONDYNEK

Zdziwi się niezmiernie niejedna „uroczą” utleniona blondynka, gdy przeczyta, że początkowo woda utleniona (H₂O₂), której tak chętnie używają, nosi uczoną nazwę perhydrolu. Przy pomocy tego niewinnego odczynnika inżynier Maciejasz utleniał w zlewkach i próbkach seki próbek węgla z kopalni całego zagłębia. Jedne reagowały szybko, inne powoli. Powstawały wy-

kresy utleniania jako funkcji temperatury względem czasu. Oto one:



Próbka „a” po 40 min. utleniania rozgrzała się nieco, poczym reakcja ustała. W przodku, skąd próbkę pobrano nigdy nie wybuchł pożar. Próbka „b” rozgrzała się również, a po 60 min. spłonęła. Sześć miesięcy później węgiel w przodku sam się zapalił. W przodku skąd pobrano próbkę „c” węgiel zatlił się po kilku tygodniach, próbka utleniała się w 8 min. Historię próbek „d” znamy z pierwszego opowiadania, tej trzeba było 2 min. na reakcję, pożar wybuchł nazajutrz.

Próbkę „e” pobrano wprost z gazowego pożaru na kopalni „Janina”, w 45 sek. utleniała się całkowicie.

Można więc dokładnie stwierdzić stopień przygotowania węgla do samozapalenia i nie dopuścić do pożaru.

— „Niestety, nie można jeszcze wprost z czasu utleniania próbki perhydrolesem obliczyć czasu spodziewanego wybuchu pożaru, co byłoby idealne. Zależy to od wielu parametrów fizyko-chemicznych, których wyznaczeniem zajęli się mgr M. Lasoń i mgr Korta z Zakładu Chemii Górniczej — mówi inż. Maciejasz. — Ostatni przy pomocy adsorpcji p-krezolu ustalili oni, że stopień przygotowania węgla nie zależy od jego powierzchni wewnętrznej.”

W czasie II-iej Sesji Naukowej AGH (13. XI. 55 r.) — mgr inż. Z. Maciejasz wygłosił referat pt. „Określenie stopnia przygotowania węgla do samozapalenia, metodą sztucznego utleniania perhydrolesem”.

Jakkolwiek nie jesteśmy jeszcze w stanie przewidzieć dokładnie momentu samozapalenia węgla, niejedynym już pożar na naszych kopalniach został dzięki tej metodzie wcześniej odkryty, zlokalizowany i zlikwidowany zanim stał się niebezpieczny.

Samozapalenie węgla jest przyczyną 89,3% podziemnych pożarów w kopalniach węgla, usunięcie tego groźnego czynnika jest poważnym osiągnięciem na skalę światową.

MARIAN MAJ

BOGDAN LOEBL

NIEPOKÓJ

Jest coś, co czasem wśród nocy śnione mosty zalamie, zielone drzewa zamieni w cienie, a łóżko w kamień. A potem cisnąc pięści do piersi z twarzą przy oknie stać każe, póki księżyc nie zdejmie lśniących binokli.

1955 r.

WRÓŻBY

W gwiazd spadających srebrno-sine sieci łowiła wróżby na dni i na lata i czterolistnych szukała koniczyn, by je na szczęście w życia warkocz wplatać.

Lecz widzisz, Miła, horoskop dni naszych nie z gwiazd nam czytać, ale z serc i twarzy ludzi, z ich tęsknot radości i dążeń, bo one właśnie są powodem zdarzeń.

Ze się pochyla księżyc nad rebusem gwiazd i rozmyśla nocą nad nim długo?... ..księżyc jest, widzisz, po to żeby świecić, gwiazdy, by spadać srebrno-siną smugą.

Pozdrowienia od bratniego poety

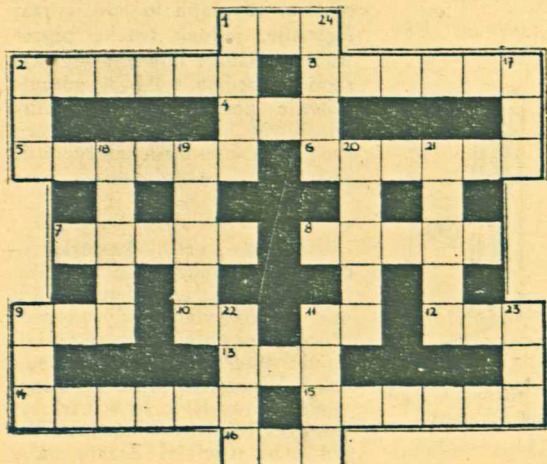
Czechosłowacki poeta Franciszek Branisław zwiedzając wraz z delegacją AGH zostawił dla czytelników „Naszych Spraw” serdeczne pozdrowienia.

Vám, mladí polští přátelé, vám z celého srdce radostný pozdrav na životní cestu.

Obdivuji se a mám uřimně rad polské národ. Vy jste jeho járem, naději, vírou, silou a láskou.

Francisek Branislaw

Krzyżówka



POZIOMO:

1. Półwypasek lub pierwiastek chemiczny. 2. Hutnicza nazwa siarczku cynku. 3. Produkt hutniczy (wspak). 4. Polskie Linie Lotnicze... 5. Powinna cechować każdą wypowiedź na zebraniu. 6. Rodzinne miasto Joanny D'Arc. 7. Jednostka pojemności elektrycznej. 8. Posiada go każda sru ba. 9. Zmija ma trujący... 10. Nie przed. 11. Symbol pierwiastka chemicznego. 12. Pierwsza część nazwy polskiego statku szkolnego. 13. Skrót technicznej organizacji. 14. Górnicy z AGH mają je w różnych ilościach dzięki mundurom i... latom studiów. 15. Pierwiastek wrogi metalurgii. 16. Imię sławnej śpiewaczki Sari.

PIONOWO:

1. Miejsce wypasu owiec. 2. Bywa często maskowy. 9. Przetwór owocowy. 11. Imię żeńskie w Polsce nie używane (wspak). 17. Stolica NRF fonetycznie. 18. Tytuł szlachcica hiszpańskiego. 19. Autor tablic logarytmicznych. 20. Konkurent. 21. Autor komedii o piekle (wspak). 22. Mała Anna. 23. Miara powierzchni (wspak). 24. Chopin je przyjemnie spędzał w Nohant. Za prawidłowe rozwiązanie przeznaczamy w drodze losowania nagrodę książkową.

W ten sposób niedaleko zajdziemy...

...koledzy z I-go roku Wydziału Odlewniczego. W ostatnim numerze pisaliśmy na temat Waszego podejścia do nauki, na temat Waszego zachowania, na zajęciach. Po opublikowaniu artykułu „Jak oni sobie wyobrażają studia” zjawil się w Redakcji starosta roku z wymówkami, że pisząc o nich wyrządziliśmy im krzywdę, ponieważ nie jest tak źle, że się wiele już zmieniło, że tworzą zwartą grupę itd., itd.

Być może autor artykułu nie odzworzył wiernie sytuacji jaka panuje na I-ym roku Odlewnictwa. Istnieje bardzo mądre polskie przysłowie: „Jak sobie pościesz, tak się wypisz”, które w przetłumaczeniu na język studencki brzmi jak się przygotujesz takie będziesz miał wyniki.

Popatrzmy więc jakie wyniki osiągnęli studenci wymienionego roku.

Matematyka — w grupie I ocen niedostatecznych 6, w II — 10, w III — 7 i w IV — 10. Biorąc średnio stanowi to 35% całości. Nie mogę podać jak przebiegł egzamin z fizyki na całym roku, ale w pierwszych dwóch grupach jest już ocen niedostatecznych 10. Został jeszcze egzamin z geometrii wykresnej, który też nie przedstawia się w zbyt różowej perspektywie. Sądząc po wynikach trudno jest uwierzyć koledze staroście, że u nich wszyscy się uczą, podchodzą do nauki poważnie i naprawdę chcą ukończyć studia. Jeżeli już teraz, kiedy mają tylko trzy egzaminy w sesji, wielu nie może sobie z nimi poradzić, to co w takim razie będzie dalej, kiedy w sesji trzeba będzie zdawać nie trzy, ale sześć lub siedem.

Weźmy dla przykładu kol. kol.: Chechlińskiego Andrzeja, Zbożenia Leszka, Słoboszewskiego Józefa, Kleina Zygmunta, Waszkiewicza Jerzego, którzy już dziś mają „oblane” po dwa egzaminy na trzy możliwe. Dodać jeszcze należy, że kol. kol. Chechliński i Zbożeń są repetytami i z takimi wynikami chyba już dłużej na Uczelni nie zabawią. Mając średnio ok. tygodnia na przygotowanie się do każdego egzaminu, można chyba to zrobić, ale się nie chciało. Zresztą jak się cały rok chuliganilo, to dlaczego nagle w sesji mieliby się zabrać do pracy. „Grunt się nie przejmować i w ciasnych butach nie chodźć” — taka jest naczelna dewiza tych wszystkich

lekkoduchów. Może to i dobre, ale nie na studiach, tutaj trzeba czasami zastanowić się nad swoim życiem i jego celem.

Jeszcze jedno pytanie do tych którzy się czują pokrzywdzeni poprzednim artykułem, którzy uważają, że u nich jest wszystko w porządku. Co robił ten „kollektyw”, co robiły organizacje, żeby zmienić sytuację na roku, żeby zwrócić uwagę na zachowanie się swoich kolegów i przygotować ich do sesji? Gdyby tam był naprawdę kolektyw, gdyby Organizacja ZMP-owska dobrze pracowała, pewno staralby się zlikwidować „bvdlece ryki”, skakanie z ławki do ławki, ucieczki przed profesorami, wytłumaczyliby wszystkim „bohaterom”, że podchodząc w ten sposób do nauki napewno nie zostaną inżynierami. Uważam też, że Zarząd Wydziałowy ZMP również zbyt mało interesował się swoimi pierwszoo rocznikami.

Mam jednak nadzieję, że po tych artykułach wiele zmieni się tam na lepsze i nie będzie później „krzywdzonych” i „krzywdzących”.

L. J.

Zawiadamy, że lokal Redakcji mieści się obecnie na I. p. gmachu głównego w pokoju Z. U. ZMP.

REDAGUJE KOLEGIUM

Adres redakcji: Al. Mickiewicza 30. I. p.

Krakowskie Zakłady Graf. nr 8, zam. 95 — 1500

M-7-9642

Nie masz nad górnika
Szczęśliwszego czełka,
Kiedy swoje członki
W uniform obleka.

(Piosenka Dziekana Mech. w
Szopce Noworocznej).

(L. Maruta)

Wielu z nas wkładając, czy zdejmując mundur myśli: no, cóż, sukno nie jest zbyt piękne, marynarka ciągnie się na plecach, spodnie mają powypychane kolana, koszula przypomina kolorem i gatunkiem podszewkę w płaszczu, zaś krawat mogłoby śmiało nosić pracownicy spółdzielni usługowej „Wieczny odpoczynek”, ale grunt, że całość wygląda okazale i urzędowo. Ileż zazdrosnych spojrzeń przechodzących kolejarzy, tramwajarzy, czy strażaków skupiają nasze bogato haftowane czapki, nasze skrzyżowane młotki. Ileż ściągają westchnień wśród płci pięknej, ileż wyzwalają marzeń i ukrytych pragnień. Jednym słowem prezentujemy się w mundurach nadzwyczaj dziarsko, o czym zresztą świadczy fakt, że kiedy pojawili się na ulicy pierwsi umundurowani studenci, za-

częto po Krakowie szeptać: „Widziała pani, co to milicji naściągali? Samych oficerów! Pewnie szukają współników Mazurkiewicza!”

Mundury są mocne, ciepłe, można je nosić na wszelkie okazje, nie wyłączając pójścia do teatru, a najważniejsze, że nic nie kosztują, albo niewiele i na raty.

Jesteśmy wszyscy z nich zadowoleni, jednak nie każdy zdaje sobie sprawę, ile wysiłku trzeba było, ile zabiegów, żeby wreszcie otrzymać kredyty, kupić materiał, zamówić krawców, sprowadzić płaszcz, koszulę, czapki, dystynkcje. Nie każdy wie, kto ma prawo do noszenia mundurów, jakie powinien nosić odznaki itd., itd.

Żeby wyjaśnić wątpliwości, oraz przedstawić włożony trud, podajemy szereg ciekawostek dotyczących umundurowania.

Możliwość umundurowania studentów AGH istniała już od roku, niestety wobec piętrzących się trudności natury administracyjnej, nie chciało się nikomu brać na głowę całego kłopotu. Nawet tzw. czynnik odpowiedzialny okazał się pracownikiem Katedry Maszyn i Urządzeń Górniczych. Adiunkt mgr inż. Adam Ostrowski został kierownikiem, oraz lotnym ambasadorem całej akcji. W swoich licznych podróżach przejechał pociągami, samolotem, samochodem, lub ciężarówką ok. 9020 km; 16 razy był w Stalinogrodzie, 3 razy w Gliwicach, 5 razy w Warszawie, 3 razy w Łodzi i raz w Białymstoku. Gdyby zwyczajem górnika jechał cały czas windą, znalazłby się w okolicach środka Ziemi, a nawet trochę dalej.

Mundur składający się z płaszcza, czapki, spodni, marynarki dwóch koszul i krawata kosztuje ok. 1470 zł. Za studenta całą sumę pokrywa Ministerstwo Szkół Wyższych. Pracownicy płacą sami w 18 ratach. Właśnie z drżeniem serca oczekujemy chwili, kiedy Kwęstura zacznie strącać z pensji. Może by się tak dało zatwierdzić jakąś obniżkę panie Rektorze?

Oj, bo ciężko nam, ciężko, zwłaszcza asystentom!

Prawo noszenia mundurów mają studenci i pracownicy Wydziałów Górniczych, Geodezji Górniczej, sekcji górniczych Wydziałów Mechanizacji, Elektryfikacji i Geologii, oraz pracownicy Studium Wojskowego, szoferzy, woźni, laboranci, kierownicy Oddziałów i referatów w administracji, a także redaktor „Naszyc Spraw” kol. Maruta za wybitne zasługi w dziedzinie humoru. O jego beztroskim i ufnym podejściu do życia świadczy podanie o przydział mundurów, w którym pisze: „Chciałbym nosić mundur górniczy, bo mi się bardzo podoba”.

Dziekan Lesiecki słynący z dobrego humoru, po przeczytaniu Szopki Noworocznej (patrz nr 8 „Naszyc Spraw”) chciał kol. Marucie podnieść „szarżę” o dwa stopnie. Niestety nie zgodziła się na to Komisja.

Trzeba było, kol. Maruta, każdemu członkowi z osobna poświęcić odpowiednią piosenkę!

„Spójrzcie tu do żurnalu. Widzicie wyraźnie jak się ciągnie marynarka. Chyba chcecie mieć mundur uszyty wg ostatniej mody?” — mówi do studenta krawiec usiłując bezskutecznie wyrównać potężną fałdę przy rękawie.

Jeden ze studentów przyprowadził do miary brata ze wsi. „Bo to proszę pana i tak w tym nie będę chodził, a bratu przyda się do gnoiu...” Kłasiczny przykład wiejskiego eleganta, kula. Jak się jest w mieście, to trzeba chodzić po miastowemu, a nie w jakimś mundurze... Niestety nie zapamiętali krawcy jego nazwiska, a szkoda.

Zwykły metr krawiecki nie wystarczył, trzeba było sztukać. W obwodzie miał 1,60 m. Nie, na tego profesora nawet mistrz oszczędnościowego krojenia nie uszyłby mundurów z 3 m materiału — orzekli chórem krawcy.



Jakiś student odbierając mundur w spółdzielni (niektórzy działacze społeczni mieli mundury szyte w pierwszej kolejce) przyrzekł kierownikowi przysłać bilety na zabawę „Barburkową”. Wszyscy krawcy strasznie się cieszyli, i czekali tęsknie na 4-go grudnia. Niestety napróżno. Oto przykład kompletnego braku poczucia odpowiedzialności a cierpi na tym autorytet Uczelni.

Przy odbieraniu mundurów zdarzały się w zaopatrzeniu ciekawe historie. Jeden z kolegów dostał spodnicę, a z kolei usiłowało koleżance wpakować spodnie. Była także marynarka z dwoma różnymi rękawami, z przypiętymi kartkami, na których figurowały odmienne nazwiska.

Pracownicy AGH poznali dobrze plan rozmieszczenia spółdzielni krawieckich w Krakowie. Wędrowali bowiem od jednej do drugiej w poszukiwaniu swojego mundurku. Kto zapłaci za zółwki?

„Mundur mi nie potrzebny — tłumaczył w zaopatrzeniu pewien profesor — mam w domu wygodną i ciepłą banzurkę. Chętnie natomiast wezmę koszulę, bo są bardzo praktyczne”. W rezultacie wziął także gabardynę.

Tamtym sześćdziesiątka

temu gabardyna

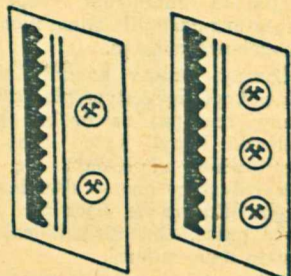
Oprac. A. Czubak

Rys. A. Bęben

Dystynkcje noszone przez studentów podawaliśmy w numerze 4 (32) „Naszyc Spraw”. Dystynkcje pracowników normuje specjalna ustawa, zaś dla administracji komisja pod przewodnictwem Ob. Redaktora. Oto one:

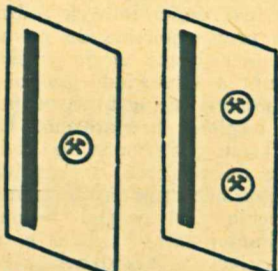
UWAGA! Pracownicy noszą gwiazdki w postaci skrzyżowanych młotków, umieszczonych w kółkach. W nawiasach podajemy odpowiadający stopień w przemyśle.

Mundur bez patek, w kłapie skrzyżowane młotki, czapka bez zielonego otoku, z żółtym pasikiem — woźni i szoferzy.



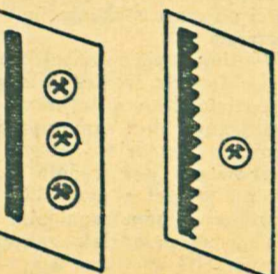
(dyr. górniczy II-go stopnia),
z-ca profesora

(dyr. górniczy I-go stopnia),
docent



(górnik III-go stopnia) — młod-
szy laborant, grupa 8

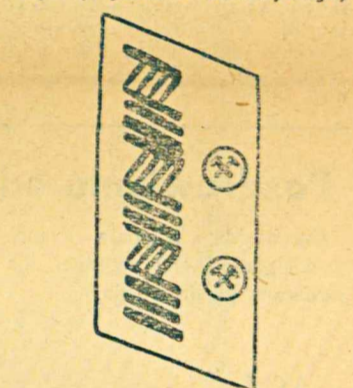
(górnik II-go stopnia) — labo-
rant, grupa 7



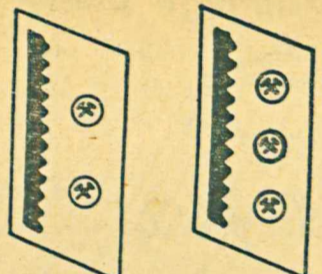
(górnik I-go stopnia) — starszy
laborant, grupa 6

(inspektor górniczy III-go stop-
nia) — instruktor gr. 5 sierżant i chorążych Studium Wojskowego. Dystynkcję tę może nosić także laborant gr. 6, jeżeli posiada średnie wykształcenie lub ukończył specjalne kursy

(generalny dyr. górniczy III-go
stopnia), profesor nadzwyczajny



(generalny dyr. górniczy II-go
stopnia), profesor zwyczajny



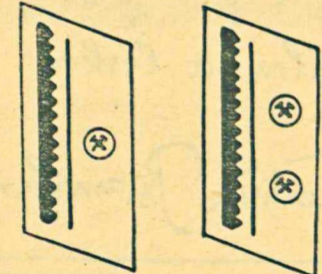
(inspektor górniczy II-go stop-
nia), podporucznik i porucznik
Studium Wojskowego

(inspektor górniczy I-go stopnia),
kapitan Studium Wojskowego,
kierownik referatu w admini-
stracji

z-cy asystentów odbywający jesz-
cze studia noszą dystynkcję obo-
wiązuje studentów

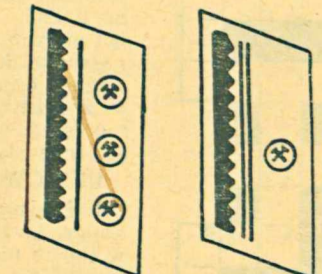
Kiedy wszedł do tramwaju, ja-
kaś pani pociętnie usiłowała
zapłacić mu za bilet. Mundur
AGH okazał się postrachem dla
jeżdżących na gapę.

Jadący autem Rektora szofer
ubrał czapkę profesorską. Na
skrzyżowaniu ulic milicjant
wstrzymał ruch, myśląc pewnie,
że przejeżdża jakiś minister w
wozie uprzywilejowanym.



(starszy inspektor górniczy III-go
stopnia), major Studium Woj-
skowego

(starszy inspektor górniczy II-go
stopnia), asystent



(starszy inspektor górniczy I-go
stopnia), starszy asystent

(dyr. górniczy III-go stopnia),
adiunkt oraz kierownik oddziału
administracji

Čzęstym przypadkiem jest no-
szenie do mundurów górniczych
czapczki narciarskiej z pompo-
nikiem. Wygląda to nadzwyczaj
figlarnie, jednak trochę cepro-
wato, narciarze bowiem używają
swoich strojów tylko w górach.
Równie pociesnie wyglądałby
zjazdowiec w czapce górniczej.
Poza tym mundury należy nosić
kompletne i pozapinane.

Pytaliśmy prof. Lesieckiego,
czy istnieje możliwość umundu-
rowania całej Akademii. Otóż
tak. Trzeba tylko zgody, porozu-
mienia i wspólnej odpowiedzial-
ności trzech ludzi: Ministra
Szkół Wyższych, Ministra Odpow-
iedzialnego Resortu w Przemy-
śle, oraz Ministra Finansów. Nie
tak znowu wiele! Zatem dalej
do szturmów hutnicy i ceramicy!
Śmiało i przytomnie!

To warto przeczytać

Vasco Pratolini — „Ulica ubogich kochanek”.

Postępowy pisarz włoski w powieści tej daje nam realistyczny obraz życia społeczeństwa włoskiego w okresie dojścia do władzy faszystów. Książka ta, bardzo pasjonująca przedstawia nam Włochy inne aniżeli znamy z epizodów i reportaży, Włochy od strony przedmieść i suteryn.

Na tle kilku wątków miłosnych ukazuje proletariata mieszkającego na przedmieściu, jego walkę o chleb, o życie, o szczęście.

Teofil Gautier — „Kapitan Francasse”.

Gautier należy do grupy romantyków francuskich. Akcja powieści rozgrywa się pod koniec XVIII w., kiedy to nad feudalną Hiszpanią panuje bezwzględna władza Inkwizycji. Postać Goyi — to legendarna niemal, osnuta romantyzmem postać śmiałego, o bujnej naturze artysty, pokazanego na tle wielkich przemian zachodzących wówczas w Europie, na tle rozpasanego życia szlachty hiszpańskiej, w którym Goya bierze czynny udział jako kochanek największej grandessy Madrytu.

Jedną z ostatnich jego powieści jest powieść biograficzna o wielkim malarzu i grafiku hiszpańskim. Goya. Akcja powieści rozgrywa się pod koniec XVIII w., kiedy to nad feudalną Hiszpanią panuje bezwzględna władza Inkwizycji. Postać Goyi — to legendarna niemal, osnuta romantyzmem postać śmiałego, o bujnej naturze artysty, pokazanego na tle wielkich przemian zachodzących wówczas w Europie, na tle rozpasanego życia szlachty hiszpańskiej, w którym Goya bierze czynny udział jako kochanek największej grandessy Madrytu.

Lion Feuchtwanger „Goya”.

Feuchtwanger to postępowy pisarz niemiecki, jeden z tych, którzy w czasie hitlerizmu na wygnaniu bronili godności narodu niemieckiego, przyjaciel Arnolda Zweiga i Tomasza Mann, świetny epik, twórca takich dzieł sławy światowej jak: „Zyd Lüss”, „Brzydka księżna”, „Lisy w winnicy”, „Sukces”.

Jedną z ostatnich jego powieści jest powieść biograficzna o wielkim malarzu i grafiku hiszpańskim. Goya. Akcja powieści rozgrywa się pod koniec XVIII w., kiedy to nad feudalną Hiszpanią panuje bezwzględna władza Inkwizycji. Postać Goyi — to legendarna niemal, osnuta romantyzmem postać śmiałego, o bujnej naturze artysty, pokazanego na tle wielkich przemian zachodzących wówczas w Europie, na tle rozpasanego życia szlachty hiszpańskiej, w którym Goya bierze czynny udział jako kochanek największej grandessy Madrytu.